

KURYER RZESZOWSKI

PREKUPKA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych roczną 4 złr. 50 ct., półroczną 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych roczną 5 złr., półroczną 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI w Księgarni J. A. Pelara (H. Czajkowski) ul. Ś. 10. — Kłamy w rubryce „Nauki“ do 10 zł. od 10 zł. (półt.). — Reklamów nadsyłanych bezpośrednio do redakcyi.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1. października rozpoczyna się 4. kwartał. Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

dla miejscowych 1 złr. 15 ct.
dla zamiejscowych 1 „ 30 „

Pr numeratorom, którzy zapłaconej przedpłaty nie nadesłali, Kuryera przysyłać więcej nie będziemy.

Eljen a Magyari!

Od modrej Wisły, co pokornie obmywa stopy królewskiego Wawelu, rozbrzmiewa po szerokich niwach Polski echo głoonych okrzyków „Niech żyją Węgry!“ — Eljen a Lengyel! a przy grobowcu wielkiego króla Batorego, którego nam dały Węgry, spotkała się w serdecznym uścisku dłoń polska z dłońią węgierską! — Witaj Kraków braterskim sercem przyjaciół wiernych i długowiekowych druhów po krwi i mieczu, wypróbowanych obrońców wiary, cywilizacyi i wolności, a z Krakowem witała ich cała Polska, i wzruszenie,

którem drgały serca Krakowian — prądem elektrycznym tajemnej nici sympatycznej zadrżały w piersi całego narodu.

Od wieków, powtarzamy, „Węgier, Polak dwa bratanki“ i nie jest to czczy frazes, lecz tysiącletnią historią faktów stwierdzona prawda i zasada; tak, byliśmy braćmi i wiernymi towarzyszami w przeszłości, i z zasady, potrzeby, oraz z przekonania musimy takimi zostać obecnie i w przyszłości. — Światło wiary chrześcijańskiej wniosła do Węgier królewska córka Piastów — Biała Książka, siostra Mieczysława I, żona króla Węgierskiego Gieji a matka świętego Szczepana, współczesnego naszemu Bolesławowi Chrobremu, władcy Węgier. Za sprawą świętej Kingi, córki Beli IV, a żony Bolesława Wstydlwego — podniosły się i zakwitły saliny wielkie; jako pierwszorzędna gwiazda na tronie polskim — jaśniała wiekopomna Jadwiga, córka Ludwika Węgierskiego, która, jako małżonka Jagiełły, z poświęceniem osobistych uczuć doprowadziła do skutku nieśmiertelną unią Polski z Litwą.

Rycerski a młodzieńczy nasz król Władysław, syn Jagiełły — pospieszył na tron węgierski i w obronie chrześcijaństwa przeciw Turkom poniósł śmierć

bohaterką pod Warną na czele Węgrów i Polaków. — Bratanek jego, syn Kazimierza Jagiellończyka, Władysław, władał Czechami i Węgrami a jego syn Ludwik położył głowę w obronie wiary pod Mohaczem. Córka dzielnego rodu Zapolistów — Barbara, była żoną naszego króla Zygmunta I, a córka jego Izabella dzieliła — jako żona — smutne losy Jana Zapolii — króla węgierskiego. Największy z królów naszych, pogromca Moskwy — Stefan Batory, z węgierskiej do nas przybył ziemi! — Krew polska mieszała się z krwią węgierską na stu polach bitew a to w obronie wiary i cywilizacyi, Polacy i Węgry byli przedmurzem chrześcijaństwa, o nasze i Węgrów piersi odbijały się dzięki napaści Turków i Tatarów, my Polacy i Węgry byliśmy tą tarczą, co osłaniała zachodnią Europę przed zalewem barbarzyńców wschodu, a na polach tych krwawych z pohaniami zapasów, wzrósł u nas i u Węgrów duch rycerski, obudził się w piersiach obu narodów szlachetna duma godności narodowej, rycerskość i miłość swobody.

Są to zaiste ściślejsze węzły, niż owe rzekome węzły wspólności krwi, w imię których nawołują nas Czesi pod sztandar wspólnej jedności pod przewodni-

EUREKA.

HUMORESKA

— Wstawać! zaraz wstawać i ubierać się czempredzej! — wołał pan Karol Zawilski nad uchem swego kolegi i przyjaciela, ściągając zeń pikową kapę białą, w duże różowe kwiaty.

— Idź do licha! Djabli cię noszą po wizytach o świecie!

— Primo nie o świecie — bo to już siódma, secundo nie z wizytą — mam ważny interes, tertio wstawaj! — bo jak tę okazję załpisz, to z rozpaczy resztę czupryny sobie wyrwiesz i... to jeszcze nic nie pomoże.

— Ciekawym bardzo, co to za taka okazja — mruknął przez zęby nawpół jeszcze śpiący pan kandydat do posad sądowych i kapę znowu naciągnął aż pod brodę.

— Eureka! Znalazłem! Drzemalskich! Naprawdę znalazłem! odpowiedział z tryumfującą miną pan Karol.

— Nie może być, gdzie oni są?

— Schowali się pod Jabłonką i już dwa tygodnie tam siedzą i wypoczywają jak zając pod miedzą.

Otrzeźwiony tą wiadomością kandydat usiadł na łóżku

— Ciekawe rzeczy! dalibóg że ciekawe! Ale powiedzcie, jakżeś ty ich wytropił? pytał, wyciągając się i gładząc swoją mocno już przeredzoną czuprynę.

— Spotkałem wczoraj wieczorem sędzinę z córkami w parku łańienkowskim, zafundowałem pannom wody i pierniczek, wysłuchałem całej dysertacyi o fatalnych następstwach wychodzenia zamaż przed dwudziestym rokiem i za tę cenę dowiedziałem się, że te panie dziś jadą w okolice Jabłony do rejentów.

— Ale gdzie to jest mianowicie? Przecie „okolice Jabłony“ to nie wystarczy... można cały tydzień walać się po tych okolicach i nie trafić tam, gdzie trzeba.

— Mój Zdzisiu! wielkie szczęście, że już proch wynaleziono, nie spuszczać się na ciebie!

— Ech! to już znane! tyle razy już powtarzałeś ten niesczorny żart...

— Nie mam-te racyi! powiedz! Przecież to proste, jak twój nowy cylinder! Je-

dziemy teraz, zaraz, pociągnij do Jabłony, i razem z panią sędzią spadamy na Drzemalskich jak dwa pioruny... rozumiesz ty mnie! co? No raz! dwa! trzy! ubieraj się i jazda!

Kandydat zerwał się z łóżka i zaczął się ubierać, z niepraktykowanym dotąd pośpiechem.

W kwadrans niespełna, ogolony, umyty, uczesany z przedziałem z przodu i tyłu, w obcistych, migdałowych, w drobną kratkę niewymownych i kamaszach prawie bez obcasów, ale z długimi zadartymi i ostrymi nosami, stał przed lustrem i wkładał nowy, piękny bardzo krawat, gdy w tem dyskretnie ktoś do drzwi zapukał.

Sam pan Zdzisław drzwi otworzył — na progu stał woźny z listem w ręku.

— A co to jest, mój Michale?

— A to, proszę pana, dyziurny zachorował, to pan naczelnik pana prosi na zastępstwo.

Pan kandydat rozpaczliwie zaczął rękami wymachiwać.

— Za nic! za nic w świecie! Ja mam interes majątkowy... bardzo ważny! Nie pójdę mój Michale!

ctwem Moskwy. — My a Moskwa! jakż to przepaść łez, krwi, niedoli, legła pomiędzy nami. Czy dlatego, że w żyłach moskiewskiego narodu płynie parę kropli krwi słowiańskiej, zmieszanej z mongolską, mamy się zaprzeć wiekowej pracy, wiekowych poświęceń dla wolności i cywilizacji? Wszak i Słowianie i Germani, a względnie Niemcy, pochodzą z jednego aryjskiego szczipu, mieszkającego niegdyś wspólnie na wyżynach Iranu w Azji, a czy dzisiaj jest Niemiec bratem Słowianinowi! — Jakż więc niedorzeczność wzywać nas do poddania się Moskwie, tytułem tej kropli krwi wspólnej, czy nie są ważniejsze węzły wspólnej pracy duchowej, pracy na polu cywilizacji i wolności? — Niech sobie Cześć pielgrzymują do moskiewskiej Meki, my Polacy nie damy się zwinąć z drogi postępu, historycznego rozwoju, nie zaprzepaścimy swej indywidualności narodowej, nie odstąpimy sztandaru wolności!

Mieniaż nas odstępcami jedności słowiańskiej — to nieprawda, idea słowiańska to idea wolności i braterstwa, rozwijały ją swobodnie rzesze słowiańskie w Nowogrodzie, w Pskowie, w Kijowie, rozwinęła ją do najwyższej potęgi Polska. A pomiędzy tą wolną rzeszą słowiańską wcisnęła się mongolska Moskwa, i dzisiaj utuczona krwią ludów słowiańskich, narzuca się na przewodnika słowiańskim narodom, ohydza imię nasze, depcząc przyrodzone prawa poszczególnych ludów słowiańskich, odbierając im wiarę, mowę i wolność. Nie — Moskwa nie ma najmniejszego prawa przemawiać w imię słowiańskiej jedności, ona jest jej katem, jej zabójcą! My jesteśmy słowianie, ale słowianie z ducha i krwi, my reprezentujemy zgwałconą dzisiaj przez Moskwę ideę słowiańskiej jedno-

ści i wolności i choć dziś powaleni, da Bóg w niedalokiej przyszłości, nam się dostanie do rąk sztandar wolnej Słowiańszczyzny, zjednoczonej na prawach równości i wolności, oraz odrębności narodowej. — Dzisiaj jest chwila przełomu, Europa przychodzi do świadomości, że największe niebezpieczeństwo grozi jej od Moskwy, że stąd wyciąga się ręka dławiciela — coby chciał zniweczyć wszelki postęp, wszelkie zdobycze cywilizacji i wolności; odwracają się od Moskwy dawni jej sprzymierzeńce, ocknione ludy słowiańskie, jak Bułgarzy, nie chcą poddać karku pod obrózę caratu. A obok Słowian do szeregu stanęli dzisiaj Węgrzy, którzy mają obrachunek ciężki do załatwienia z Moskwą, więc naturalnymi sprzymierzeńcami naszymi, braćmi po duchu, są nam Węgrzy — polska i madziarska dłoń w sojuszu, to potęga, to rękojmia, że jeszcze nie zginie wolność i cywilizacja, że zapędy despotycznego caratu i zamachy jego na wolność i postęp narodów znajdują silną zapórę w piersiach Polski i Węgier!

Austria, mająca Węgrów i Polaków za sobą, może dumnie i z otuchą zwycięstwa stawic czoło Moskwie. Uścisk polskich i madziarskich dłoni, w królewskim grodzie Jagiellonów, przy grobowcach Jądwi i Batorego, to najcisłejsza podpora tronu Habsburgów, to jasny program ich dalszej polityki, to zadatek lepszej przyszłości, oraz zwycięstwa wolności i postępu nad siłą brutalną, nad gwałtem, zaborem, przemocą.

Wobec więc gości naszych najmilszych, których przyjmuje królewski gród Kraków, wzniesmy, jak Polska długa i szeroka, okrzyk poważehny: Niech żyją bracia nasi Węgrzy, wierni towarzysze na polu walki o

wolność, o postęp, o braterstwo ludów. Eljen a Magyari!

Węgrzy w Krakowie.

Dnia 21. b. m. po południu tłumy zalegały dworzec krakowski i ulicę Floryańską. O czwartej przyjechali Węgrzy w liczbie 200, między nimi 25 kobiet, i zostali powitani przez deputacyę.

Na dworcze oczekiwali: komitet miejski, deputacya lwowska rady miejskiej i Sukofy. Pociąg wjechał wśród „wysrzałów muździerzowych i olbrzymich okrzyków „eljen“! Przywitał gości prezydent Szlachetowski w koniuszku, który wśród nieustających okrzyków przemówił jak następuje:

„Przejeżdżając gorącą radością, witamy was, szanowni panowie, na ziemi naszej, w murach dawnej stolicy polskiej. Dawno już wyczekiwaliśmy chwili, w którejbyśmy chociaż w małej części odwzajemnić się mogli za serdeczne i wspólnie przyjęte, jakiegośmy doznali przed dwoma laty, przybywszy do pięknej stolicy Węgier, celem podziwiania wystawy, tego najwymowniejszego świadectwa olbrzymiego waszego pod każdym względem rozwoju. Nasze przyjęcie nie będzie tak wspaniałe, ale będzie tak samo serdecznem, bo każdy Polak wie o tem dobrze, żeśmy żyli we wspólnej doli i niedoli, a nigdy nie byli ze sobą w niezgodzie: żeśmy nieraz jednych mieli królów, z których największy spoczywa w naszej katedrze Wawelskiej, żeśmy nieraz zbratali się przy wspólnej walce przeciw barbarzyńskim najazdom wschodu i północy w obronie chrześcijaństwa i zachodniej cywilizacji. Ten węzeł pięknych tradycji historycznych łączy i przejmuję serca nasze prawdziwym uczuciem braterskiem. Witamy też was, nie jako obcych gości, ale jako miłych naszych braci, z którymi chętnie dzielić się chcemy wszystkim, co mamy, których szczerście i pomyślność nas tak samo cieszy, jakby nas smucił każdy cios przykry, któryby was kiedykolwiek miał spotkać! Uwaga! Nasz wiec, szanowni panowie, także jako waszych braci, rozgłoszcie się u nas swobodnie, jakbyście byli w domu, bo serca nasze wyna-

Michał stał milczący i wyprostowany, ale pełen poczucia własnej godności.

Pan Zdzisław dobył portmonetkę i począł w niej palcami przebierać — wyjął naprzód dwie czterdziestówki, potem dołożył jeszcze dwie dziesiątki i wszystko to razem wtknął w rękę Michałowi.

— Powiedźcie mój kochany Michale, żeście mnie w domu nie zastali... że jeszcze z wieczora wyjechałem... do znajomych na letnie mieszkanie!

— Nie można! proszę wielmożnego pana sekretarza — odrzekł Michał, który całą manipulacyą z portmonetką badał pan naczelnikby mnie ukamienował bez pardonu! To mówiąc, Michał łapówkę z wyrazem lekceważenia na stoliku położył.

Zaowu dobył pan kandydat portmonetkę i teraz już się zdecydował na stanowczy argument.

— No, macie rubla, mój Michale, tylko mi się dobrze sprawie!

— Bóg zapłać! trzeba będzie taki sełgać przed panem naczelnikiem — zły będzie pewno, bo też jedzie na letnie mieszkanie, a czekał tylko na odpowiedź pana sekretarza.

Pan kandydat, także zły, drzwi za Michałem zatrzasnął i kończył swoją tualete.

— Może to nie dobrze? — wtrącił z boku pan Karol — zawsze to widzisz, lepiej im dogadzać... łatwiej się czegoś dochrapać! Możebyś ty został... a ja sam pojedę... Co?

— Padam do nóg! padam do nóg! — żywo odparł pan kandydat, — tego jeszcze brakowało! Rubla i tak kosztuje mnie ten interes. Pal ich sześć! Co będzie to będzie, a przynajmniej człowiek krok jeden naprzód zrobi... to dużo znaczy! Takie niespodziewane zjawienie się sprawia zawsze wrażenie dodatnie! Tak, to nie ulega wątpliwości! No! trzy na ośm! Byłe się nie spóźnić!

Oblani jakimś ekstraktem nadzwyczajnym wybiegli przyjaciele na ulicę i dopadłszy pierwszej doróżki, kazali się wieść na stacyę miejską kolei nadwiałiańskiej.

Pan Ignacy Drzemalski piastował przez lat piętnaście z górą urząd rejenta gdzieś na prowincyi i dorobił się w ten sposób pokaźnego majątku. W oczach pana Karola i jego przyjaciela, kandydata do posad sądowych, miał pan Ignacy cztery zalety, mianowicie: dwie duże kamienice,

nie obciążone żadnym instabulatem, prócz jednego tylko Towarzystwa, i dwie córki, blondynki, z długimi warkoczami i jasno błękitnymi oczkami, białe, rumiane i żadnym tykiem jeszcze nie oszpecone.

Pan Karol i pan Zdzisław prawie jednocześnie zaczęli bywać w domu pana rejenta, a spenetrowawszy swoje zamiary i widząc, że się mają, każdy do innej... kamienicy, zawarli odrazu przymierze „per fas et nefas,“ i postanowili w każdej życia dobie i we wszelkiej potrzebie wzajemnie się wspierać.

P. Karol chwalił pannie Zofii swego przyjaciela, kandydata do posad sądowych, a kandydat ze swej strony nigdy nie omieszkał wobec panny Janiny oddać hołd należnym zdolnościom, przymiotom towarzyskim, wykształceniu i t. d. pana Karola.

Jako ludzie zamożni, godność swoją szanujący, wyjeżdżali państwo Drzemalscy przez trzy lata z rzędu do wód zagranicznych albo krajowych, stósownie do kursu rubla i wypłacalności lokatorów, a w czwartym roku na letnie mieszkanie tylko, ponieważ raz na trzy lata przypada gruntowna restauracya kamienic, którą pan

gradzają brak zewnętrznej wspaniałości, jakibyśmy tak chętnie was uczyć chcieli.

A teraz na powitanie przyjmijcie z głębi serc tych pochodzący okrzyk: Eljen a Magyar!

Po nim przemawiał wiceprezydent Lwowa dr Gryziecki, otoczony członkami deputacji lwowskiej.

Okrzyki powtórzyła po kilkakroć razy publiczność, poczem słowa podziękowania za doznane przyjęcie wypowiedział po węgiersku wiceburmistrz Pesztu, przewodniczący wycieczki p. Kade, po francusku zaś dziękował hr. Zichy.

Powozy, którymi jechali Węgrzy przez udekorowaną ulicę Floryańską, formalnie były zastępy kwiatami, rzucanymi z okien przez krakowianki.

Ze zmierzchem goście udali się do Sukiennic na wystawę sztuki, stąd podążono do hotelu Saskiego na powitanie prywatne i zaznajomienie się. Przy ochoczych dźwiękach orkiestry biesiadowano gwarnie, aż wreszcie rozpoczęło tańce. W czardaszach i mazurach umundurowani członkowie „Sokoła” nie ustępowali w dzierśkości gościom węgierskim, a zabawa cała miała cechę serdecznej wzajemnej życzliwości.

Przedmiotem owacy na zebraniu był dr Weigel, którego za przybyciem wniesiono na rękach na scenę.

Wczoraj rano goście zwiedzili Wawel i groby królów. W kaplicy Batorego ukłękli wszyscy, na trumnie zaś wielkiego króla złożyli wieniec. Po obejrzeniu skarbcza udali się na wystawę na Moniach.

Przy pawilonie głównym powitał przybyłych imieniem komitetu wystawy p. F. Jakubowski.

Następnie na wózkach chłopskich w powozach i fiakrach udali się goście węgierscy oraz część publiczności na mogiłę bohatera z pod Racławic. Wspaniały wieniec z żywych kwiatów z napisem „Węgrzy Kościuszko 22. września 1887 r.” nieśli akademicy pestieński, a dwaj koleźy w narodowych strojach szli przy wieńcu z obrożnymi szablami. Po wejściu do kapliczki pod kopcem zaintonowano „Boże coś Polskę.” Po złożeniu wieńca na pamiątkowym kamieniu, młodzi ludzie o strzeli na nim swoje szable, a chwila ta, w

której nikt ani słowem nie przerwał milczenia, na wszystkich wielkie wywarło wrażenie i w niejednym oku iza zabłysła.

P. Kufekowski odczytał po węgiersku krótką biografię Tadeusza Kościuszki, oraz poznał ich z historią ucieczki mogły z ziemi krwią Polaków przesiekłej. Gorące okrzyki towarzyszyły słowom opisu, zakończonemu życzeniem pomyślności Węgrom.

Następnie przemawiał po węgiersku p. Eobula zapewniając, iż każdemu Węgrowi, ilekroć wspomni o Polsce, iza ciśnie mu się do oczu. Bóg sam sprawił, iż Węgrzy z Polakami połączeni są jako bliscy sąsiedzi. Wzywał rodaków swoich do pomagania nam i do wiary, iż Polacy wzajem, gdy tego będzie potrzeba, popieszą z pomocą Węgrom. Odśpiewaniem pieśni narodowej węgierskiej zakończono akt złożenia hołdu pamięci największego bohatera Polski, a z chwilą, jakie goście nasi spędzili w Krakowie, niezawodnie ta była najuroczystsza.

Wieczorem odbyło się w teatrze przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami”. W drugiej odsłonie, na rynku krakowskim ukazało się na scenie kilku Węgrów w mundurach huzarów. Może mieli oni ochotę zaciągnąć się pod sztandary Kościuszki, lecz słowami jej nie wyrazili. Naturalnie grzotami braw powitano tę ich gotowość. Po oklaskach i okrzykach, jakimi obdarzono Kościuszkę i akt przysięgi, Węgrzy najwięcej oklaskiwali kosmyerów z Bartoszem Głowackim na czele. Szczególniej podobał im się śpiew „Krakowiaków” oraz modlitwa przed kaplicą (przy końcu III. aktu).

Historia Bułgaryi.

Historia Bułgaryi sięga daleko. Wytyczną jej datą jest r. 489, w którym Ostrogoci od Bułkanów posunęli się dalej na zachód, ich zaś miejsce zajęli mieszkańcy dolin sarmackich w połączeniu z właściwymi Bułgarami, należącymi, podobnie jak Hunowie i Magiarowie, do szczepu fińskiego ugryjskiego. Zespolenie obu szczepów poszło tak

gładko, iż fińsko ugryjski rozplynął się w słowiańskim i zostało tylko miano Bułgarów.

Posiadłszy sarmacką fantazyę i dzielność, a nie zapomniawszy fińskiej drapieżności Bułgarowie dawali się rychło zaczęli we znaki sąsiadnim plemionom Rychło bardzo po osiedleniu się pod Bułkanami, widzimy ich zaczepiających bizantyńskie państwo i trzeba było takiego wodza jak Belizaryusz, żeby ich odpędzić od murów Konstantynopola. Jest to już w początku VI-go wieku pierwszy ślad słowiańskiego apetytu, który nie wygasł dotychczas.

Wspomnieliśmy o łatwom pochłonięciu fińskich pierwiastków przez słowiański; stało się to głównie przy pomocy chrześcijaństwa, przejętego od Słowian, a stało tak rychło, że przy wyprawie na Bizancjum nie ma już śladu Utugurów, Fionów i Sawirów, ale jest jeden tylko lud słowiańskiej mowy i obyczaju.

Aż po wiek IX-ty żyją Bułgarowie licznie i głównie z awanturniczych wypraw, teraz dopiero jednoczą się pod jednym władcą Krumem, który za stolicę obrał sobie Wielki Prestaw pod dzisiejszą Tyrnową.

Zjednoczenia Bułgarów ujął się cesarz bizantyński Nicefir i podjąwszy wielką wyprawę, ogarnął kraj cały i zburzył Prestaw; w powrocie jednak spotkał się z Bułgarami, którzy osadziwszy przesmyki bałkańskie, otoczyli go w górach i w pień co do nogi wycięli wracających.

Zwycięscy stanęli po raz drugi pod murami Bizancjum i zawarli tam korzystny pokój z następcą Nicefora — Michałem.

Po Krumenie, pierwszemu władcy Bułgaryi, nastąpił Borys, a po nim Szymon, który przyjął tytuł cara i wielu świętych dokonał czynów. Zbiwszy Bizantyńczyków pod Mezembryą, obległ stolicę i doczekał się tego tryumfu, że cesarz Roman stawił się w bułgarskim obozie prosić o pokój. Kon-

rejent zwykł sam osobiście kontrolować kilka razy w tygodniu.

Od czasu, jak panienki przestały legalnie pokazywać pończoszki, nie brakło nigdy wielbicieli, mniej więcej ostentacyjnie przejawiających swoje uczucia, dlatego na wyjeździe niepodobna było uniknąć różnych odprowadzeń, bukietów, i wzruszających demonstracji na peronie, które pani Drzemalskiej okropnie humor psuły.

Ażebym tego wszystkiego uniknąć i na willegiaturze należycie wycząść, postanowiła pani Drzemalska w tym roku wyjechać całkiem „incognito” pod sekretem, nie nikomu nie mówiąc, kiedy i dokąd.

Nadaremnie pan Zdzisław, jak mógł najrzętniej, badał samego rejenta i panienki! nie powiodło się i panu Karolowi, który podstępnie użył i młodszą w przedpokoju przy każdym spotkaniu całował, byle tylko języka dostać — państwo Drzemalscy znikli pewnego poranka, jakby się pod nimi ziemia rozstąpiła.

Ani stróż, ani stróżowa, ani nikt w obu kamienicach nie wiedział, gdzie się udali oddychać świeżym powietrzem i sił na przyszły karnawał nabierać.

Codziem, przez dwa tygodnie, chodzili

przyjaciele razem lub każdy z osobna do stróża dowiadywać się, czy nie ma jakiej wieści od państwa; codziem patrzyli tęsknym wzrokiem na zachłapaną farbą okna i różne gipsowe wykrętosy, które przyklepiano na miejsce uszkodzonych, myśląc o nadobnych dziedziczkach tych wspaniałych frontów i licząc wciąż na to, że rejenta spotkają lub trafem spadną na jakiś ślad interesującej rodziny...

Wszystko to jednak na nic się zdało i byliby tak chodzili, tęskniąc i marząc, Bóg wie jak długo, gdyby nie to, że panu Karolowi udało się sędzinę z córkami spotkać, a raczej nie udało się od sędziny i jej córek uciec.

Pan Karol miał szczęście w nieszczęściu, skutkiem tego punktu o ósmej stali już dwaj sprzymierzeńcy przed okienkiem i brali bilety do Jabłony.

Zsunąwszy nieco w tył słomiany kapelusz, opasany szeroką wstążką czarną w czerwone podkowy, i z fantazyą zarzucałszy na ramię paletot koloru kawy mlecznej, wpadł pierwszy pan kandydat na salę i zaraz się cofnął.

— Bój się Boga Karolu! Idź ty sam szukaj sędziny! ja wsiądę tymczasem do

trzeciej klasy, bo ten tam siedzi.. gotów mnie z drogi zawrócić!

— Co za jeden? — zapytał pan Karol.
— Naczelnik! ten sam co mnie na dyżur werbował.

— Tam do licha! schowaj się gdzie, a jak ruszymy, to nas odszukasz.

Kandydat wymknął się na peron i tymczasowo usiadł w wagonie trzeciej klasy, a pan Karol poszedł panią sędzinę i sędzianki powitać.

Sędzianki miały w ręku ogromne bukiety a pani sędzina dźwigiła dwa okrągłe pudełka cukierków.

Pan Karol zbliżył się do stołu, przy którym panie te zasiadły, z ukłonem i zdjąwszy kapelusz:

— Uszanowanie pani dobrodziejce, rzekł. Witam panie!

Ach, to pan, dzień dobry! dzień dobry! odpowiedziała sędzina, podając panu Karolowi lewą rękę, w prawej bowiem trzymała pudło z cukierkami.

Panny tylko skinęły lekko głowkami.
— Widzisz pan! — oszalał się z wdziękiem pani sędzina — mówią, że młodzi nie jest grzeczną!

stantynopol i tym razem zajętym nie został. Po raz trzeci Słowianie cofnęli się od jego murów.

Od wstąpienia na tron syna Szymona — Piotra, rozpoczyna się wolny upadek Bułgarii. Przedewszystkiem bojar tyrnowski, Szyszman, odrywa część zachodnią Bułgarii, a założywszy stolicę w Ochrydzie, tworzy osobne państwo. Następnie cesarz Nicefor-Fokas przyzywa na pomoc przeciw Bułgarom księcia kijowskiego, Światosława, który na czele 10.000 ludzi ciężko Bułgarom zadaje klęski, potem jednak przekracza Balkany i grozi zajęciem Konstantynopola, lecz pobity przez cesarza Jana pod Adrianopolem, wraca za Balkany, pragnie zawiązać cisbałkańską Bułgarię, lecz i stąd wyparty, wraca bronić własną stolicę od napadu Pjeczynków.

Po wyparciu Światosława w r. 971-ym, cesarz Jan podbija całe państwo cara Piotra, które dzieliło odtąd losy wschodniego imperyum i razem z niem dostało się w moc Osmanów.

Niepodległem zostało tylko zachodnio-bułgarskie państwo, założone przez Szyszmana, pod którego następcami, wśród wojen domowych i walk z Grekami, dość słaby wiodło żywot, aż zbite na głowę przez Bizantyńczyków w bitwie pod Neuwicą w r. 1014, straciło niepodległość.

W r. 1185 tym, a więc w 170 lat potem, dwóch braci bojarów z Tyrnowy; Piotr i Azen, waczynają walkę o niepodległość, przyzywając na pomoc Kumanów z Pannonii, biją Bizantyńczyków i wkrzeszają bułgarskie państwo, rozpoczynając dynstację Azenidów, pod których berłem Bułgaria rozwija się pomyślnie i trwa jeszcze przeszło lat 100, aż za panowania ostatniego z Azenidów — Michała, najazd Mongołów drugooc bizantyńskie państwo, a potem pochłania Bułgarię.

Odtąd aż po naszą czasę Bułgaria została bez przerwy pod srogiem jarzmem niewoli, ale nie przepadała.

Ocknęła się, gdy wybiła godzina odkupienia, i na równi z Serbią, Czechami i Słazkkiem stanowi budujący przykład tywotnej wytrwałości słowiańskiego plemienia.

Korespondencya „Kuryera Rzeszowskiego.“

Załącznik, 23. września.

(Sprawozdanie wydziału Towarzystwa przyjaciół dzieci, za czas od 1. września 1886 do 1. września 1887).

Wydział Towarzystwa przyjaciół dzieci w Załuciu, chcąc się wywiązać z milego obowiązku powiadomienia zamiejscowych P. T. członków i tych miejscowych, którzy na walne posiedzenie przybyć nie mogli, o działalności Tow., uprasza uprzejmie szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie w *Kuryerze* następującego sprawozdania.

Doroczne walne zgromadzenie członków Tow. odbyło się 11. września b. r. Zgromadzeniu przewodniczyła protektorka p. hr. Romanowa Potocka. Po zagajeniu posiedzenia i odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, p. Galant imieniem wydziału złożył obszernie sprawozdanie z całorocznej działalności Tow. Sprawozdanie to w najgłówniejszych zarysach przedstawia się następująco:

W roku ubiegłym liczyło Tow. 120 członków, mianowicie: 58 członków z wkładką miesięczną po 10 ct., 1 po 15 ct., 31 po 20 ct., 2 po 25 ct., 16 po 30 ct., 1 po 40 ct., 3 po 50 ct., 1, tj. księża Jezuici, po 1 złr. Roczne zaś datki złożyli: 2 członków z wkładką roczną po 2 złr., 1 po 3 złr., 1 po 4 złr., 1 po 5 złr., 1 po 20 złr., 1 po 25 złr. Prócz datków, od pojedynczych osób wpływających, kasa Tow. zasiloną została kwotą 76 złr., nadesłaną przez ks. su-

periora Głowackiego, jako czysty dochód z koncertu, głównie za staraniem ks. superiora na ten cel urządzonego. Wydział za tak hojne wsparcie poczuwa się do milego obowiązku złożenia na tem miejscu szczerego „Bóg zapłać“ ks. Głowackiemu. Oprócz tego wpłynęła kwota 7 złr. 93 ct., jako czysty dochód z wenty, którą wydział 20. listopada r. z. na ten cel urządził. Ogólny tedy przychód w roku ubiegłym, tj. od 1. września 1886 do 1. września 1887 z pozostałością roku poprzedniego, stanowi sumę 617 złr. 49 ct., rozchód w tym czasie 363 złr. 9 ct., pozostałość w kasie na rok bieżący 254 złr. 40 ct. a to 200 złr. na księżeczce w tutejszem Tow. zaliczkowem — reszta w podręcznej kasie up. kasyerki Szulcowej.

Z dochodów jakie do kasy Tow. wpływały, sprawił wydział w ubiegłym roku 118 sztuk odzieży i obuwia łącznie, mianowicie: 22 burek z sukna rakszawskiego na zimę dla chłopców, 21 młynarek letnich, 28 par spodni, 33 sukienek z flaneli dla dziewcząt, 6 kaftanów z sukna rakszawskiego, 7 par butów, 1 chustkę. Oprócz tego zakupiono w ciągu roku dla najbiedniejszych uczniów i uczennic książek i przyborów naukowych za 36 złr. 80 ct. i w wielką sobotę rozdzielił wydział pomiędzy najuboższe dzieci miastę 74 bochenków chleba pszennego, tak zwanych „pasek“, która na zarządzanie wydziału opiekę umyślnie tutejszy piekarsz p. Młynarczyk. Te to są najgłówniejsze czynności wydziału a tem samem Tow. Po sprawdzeniu rachunków i księgi kasowej przez komisyę, złożoną z pani Rużekowej i p. Cybulskiego, zgromadzenie jednomyślnie udzieliło absolutoryum wydziałowi i szczerze podziękowanie kasyerce p. Szulcowej, po czem pani przewodnicząca zarządziła wybór prezesi i 8 członków wydziału. Przez akklamacyę wybrano ponownie prezesową p. Karolową Madeyską, a do wydziału panie:

— Czyż tak mówią! — przerwał pan Karol, udając zdziwienie.

— Ba! nawet dużo o tem mówią! Tymczasem patrz pan! Oprócz pana, zaledwie trzech znajomych panów wiedziało o tem, że dziś wyjedźdżamy i to na jeden dzień tylko, a jak nas żegnali! — Tu pani sędzina pudelkiem wskazała bukiety, które piastowały sędzianki.

Pan Karol spojrział na pudło, potem na kwiaty. Młodsza sędzianka dała mu powąchać swój bukiet.

— Szczęśliwi! — zawołał pan Karol, wznosząc oczy do góry i westchnął. — Szczęśliwi, że mogą, że mają prawo przybierać swoje uczucia w tak wyraźne...

Starsza sędzianka nie dała mu skończyć.

— Cóż to ma do uczuć! — wtrąciła, wydymając usta aż do spotkania z noskiem, trochę zagnęto zwieszonym.

— Jak to pani! przecież...

— Prosta grzeczność towarzyska... nic więcej!

— Naturalnie, że nic więcej! — dodała sędzina. — Panowie bo zaraz szulkanie i domykanie się czołog... czołog... w najmańszej rzeczy upatrujcie coś... Dopraw-

dy, że mężczyźni stokroć gorsi są od nas... kobiet..

— Ależ pani dobrodziejko! ja nic nie upatruję! zdawało mi się tylko, że to jest...

— Nic nie jest! — przerwała sędzina — są to dowody przyjaźni... prosta grzeczność... na którą wprawdzie nie każdy się zdobydzie...

Głośnie dzwonicie przerwało dalszą rozmowę na ten temat. Wszyscy tłumnie rzucili się na peron, wyszła też i sędzina z córkami i panem Karolem, którego o pięcie panie te polecili cały stos narzutek, szali i chustek, oraz duży, ciężki i spłowiwały parasol.

Namęczył się porządnie pan Karol, zanim zdołał panie i ładunek swój jako tako ulokować.

Tu było za ciasno, tam słońce w oczy, ówdzie trzeba było jechać plecami do lokomotywy, a pani sędzina znieść tego nie mogła, przedsiadli inni zajęli i trzeba było kilku panów wyrugować, a rzeczy podławkę pchać...

Pelno było wszędzie, deptano sobie po nogach, w kurytarzyskach nawet stało wisie osób. Dwa razy jeszcze dzwonek się

odezwał, wyrostek sprzedający dzienniki, zajął do przedziału, ofiarując „świeże zapalki i kurjer gorący...“ Pociąg ruszył.

Panie siedziały rzędem po jednej stronie, z drugiej strony zajął miejsce w kącie jakiś poważny jegomość w okularach, który zaraz książkę dobił i z wielkiem zajęciem czytać zaczął, obok, vis à vis młodszej sędzińki, usiadł pan Karol.

Pociąg wszedł na most; panny się rzuciły do okna, a sędzina zaczęła pana Karola wypyttywać, czy to prawda, że ten most jest niepewny, że koniecznie kiedyś zawalić się musi i twierdziła, że to jest niegodziwość, ludzi po takim moście wozzić.

Mięśli Pragę i we drzwiach przedziału pokazał się migdałowy w kratki garnitur pana kandydata.

— A pan skąd się tu wziął! — zagadnęła sędzina.

— A wybrałem się także do rejentostwa, razem z Karolem.

— A gdzież pan przepadał?

— Spotkałem tam znajomych i musiałem tymczasem usiąść w innym wagonie.

Powinny jegomość, słyszcz głos pana Zdzisława, obrócił się nagle i kandydat poznał teras dopiero swego naczelnika.

Klebergową, Hauszową, Szedivową, Bau-
chową, Szulcową, Kahanową i panów Ce-
tnarskiego burmistrza i Galanta.

Wniosek wydziału, dotyczący się zmiany
statutu, nie mógł obecny na posiedzeniu p.
starosta dopuścić pod debatę z uwagi, że
wedle statutu zabrakło kilku członków do
właściwego nad tą sprawą kompletu. Pan
Graff w imieniu zgromadzenia podziękował
w gorących słowach pani hr. Romanowej
Potockiej za niezwykłą jej czynność dla
Tow. i szczególne opiekowanie się niem,
a p. Galant podniósłszy zasługi, położone
około rozwoju Tow., pań: Smidowiczowej,
Rużkowej i Jungowej, gdyż panie te stają
po za wydziałem znaczną liczbę członków
pozyskały i od tychże wkładki ściągaly, w
imieniu wydziału złożył tym paniom za-
służone podziękowanie, poczem na wniosek
pani przewodniczącej zgromadzenie uczoiło
przez powstanie pamięć śp. Smidowicza, za-
stępca prezesa Tow., na czem posiedzenie
zamknięto.

Nowo obrany wydział ukonstytuował się
na posiedzeniu, dnia 16. b. m. odbytem, wy-
bierając zastępcę prezesowej p. Hauszową,
kasyerką p. Szulcową, sekretarzem p. Ga-
lanta, i powziął uchwałę zajęć się sprawnie-
m ciepłej odzieży i obuwia dla ubogiej
działwy już w październiku, ze względu na
zbliżającą się chłodną jesień i zimą.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 24. września.

*** Wiadomości osobiste.** Pan Dymitr
Czechowicz, suplent gimnazjum czernio-
wieckiego, przeniesionym został do Rzeszo-
wa. — Dr Stanisław Momiczowski, za-
mianowanym został lekarzem asystentem przy
szpitalu garnizonowym w Krakowie. — Na-
miestnictwo przeniosło inżyniera pow. Karola
Blicha z Tarnobrzega do Tarnowa.

*** Prezydent sądu obwodowego, pan
Labuszek, wyjechał 21. b. m. na rewizję
sądu powiatowego.**

*** Dr Stella Sawicki, inspektor szpitali
galicyjskich, bawił w Rzeszowie w seszły po-
niedziałek celem lustracji tutejszego szpitala
powaznego.**

*** Przeniesienia.** P. Bronisław Kawski,
nowozamianowany sędzia pow. opuszcza tymi
dniami Rzeszów, udając się do Zabna, gdzie
obejmuje naczelnictwo sądu. Pan Kawski po-
zostawia w Rzeszowie wielu serdecznych
przyjaciół, których zjedną i ujął sobie pra-
wicią charakteru i zaletami towarzyskimi. —
Pan Wiktor Otto Sawicki, nowozamianowany
adjukt sądowy, opuszcza Rzeszów
udając się do Leżajska. Pan Sawicki, który
wzrost między nami, pozostawia tutaj również
liczne grono osobistych przyjaciół, którzy
z zalem go żegnają.

*** Dar.** Pan dr Noe Binder, adwokat tu-
tejszy, złożył w dyrekcji seminarjum nau-
czyielskiego kwotę 5 złr. na rzecz ubogiej
młodzieży tego zakładu. Dyrekcja zakładu
składa p. Binderowi serdeczne podziękowanie.

*** Wieczorek humorystyczny** p. Gu-
stawa Fischera odbędzie się jutro w niedzie-
lę w sali kasynowej. Program następujący:
1) Historia posagowa, 2) Josef Rajszower,
3) Sniadańkiewicz, 4) Gadulski ma głos,
5) W kawiarni po północy, 6) Genzhaut na
wsi. — Początek o godzinie wpół do ósmej
wieczór.

*** Koncert.** Kółko literacko-muzyczne u-
rządza w poniedziałek 26. b. m. w sali ka-
synowej koncert ze współudziałem lwowskiego
Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia”. Program
następujący: 1. Rheinberger: „Noe święto-
jańska”, chór z fortepianem. 2. Chopin: „Sche-
rzo” (H-moll), fortepian solo. 3. a) Kücken:
„Spocznij ma droga”, b) Abt: „Ave Maria”,
chóry męskie. 4. a) Gounod: „Modlitwa Wa-
lentyna” z op. „Faust”, b) Moniusko: „Kra-
kowiaki”, odśpiewa p. Teodor Borkowski. 5.
Liszt-Verdi: „Rigoletto”, fortepian solo. 6.
a) Liebe: „Sorenda”, b) Kremer: „Księżycu
stróżu mój”, chóry męskie. 7. a) Beethoven:
„Jubilate”, b) Suederman: „Chłopskie we-
sele w Szwecyi”, chóry męskie. — Początek o
godzinie 7. wieczorem. Cena wstępu: dla
członków Kółka literacko-muzycznego i ich

rodzin po 50 ct., dla członków Towarzystwa
kasynowego po 75 ct., dla obcych po 1 złr.
od osoby.

Spodziewać się należy, że zeła koncertowa
będzie przeprowadzoną wobec nadarzającej się
sposobności posłuchania znakomitych śpiewa-
ków lwowskich. Wydział Kółka zapraszają
ich na koncert do Rzeszowa seszły sobie
na wszelkie uznanie. Jak się dowiadujemy,
cały dochód obróconym być ma na cele
Towarzystwa „Lutnia”.

*** Burza.** Przewodnia Falba sprawdziła
się częściowo, dnia 19. b. m. od godz. 4tej
do 6tej po południu szalała straszna burza
w okolicy Rzeszowa na południu; miejscami
spadły grady. Powietrze znacznie się ochłodziło.

*** Samobójstwo.** Pewien izraelita ode-
brał sobie życie dnia 22. b. m. przez
powieszenie się w szpitalu izraelskim przy
ulicy Zielonej. Zmarły był żobakiem, powód
samobójstwa niewiadomy.

*** Wiadomości policyjne.** W czasie od
17. do 23. b. m. przytrzymała tutejsza poli-
cya miejska 29 osób, a mianowicie: za drę-
czenie zwierząt 2, za pijaństwo 6, za włó-
czegostwo 5, za drobną kradzież 3, za burdy
uliczne 3, ze sądu po karze 8, za przekro-
czenie § 468 u. k. 1, szupasem przybyła 1
osoba.

Z tych oddano do sądu 7, aresztem uka-
rano w drodze policyjnej 11, grzywny 2,
odszpaspowano 4, na wolność po odbytej ka-
rze sądowej 4, czeka na orzeczenie szpaspas-
we 1 osoba.

*** Prezydent apelacji krakowskiej
p. Zborowski, zamianowanym został tajnym
radcą.**

*** Pomnik Zyblikiewicza.** W Krakowie
18. b. m. odbyło się odsłonięcie pomnika,
wystawionego przez Radę miejską 6. p. Zyb-
likiewiczowi. Pomnik składa się z granito-
wej podstawy, a na niej znajduje się popie-
rie zmarłego, odlane z brązu w pracowni
Kupczyńskiego, według modelu prof. Ga-
damskiego. Bronzu użyto 3 cetrynary. Wyo-
sokość pomnika wynosi 4 1/2 metra.

*** Honorowe obywatelstwo nauczy-
ciela Rada miejska w Podgórzu nadała
jednomyślnie honorowe obywatelstwo nauczy-
ciela p. Agnieszce Jałbrzykowskiej, w do-**

Powitał po pełnym szacunku ukłonem.
— A! pan Gnatowski! ach!
— Do usług pana naczelnika!
— A ja tam do pana posyłałem dzisiaj!
— Wiem — chciałem powiedzieć pan Zdzi-
sław, ale opatrzył się w porę.

— Co pan naczelnik miał do rozkaza-
nia? — zapytał z grzecznym ukłonem.

— Chciałem, żebyś pan Nekludowicz
zastąpił, bo bardzo zachorował, ale po-
wiedzieli, żeś pan wczoraj wyjechał na
wieś.

— Tak... to jest, właściwie nie noco-
wałem w domu!

— A pfe!.. Czyż to wypada? Urzę-
dnik... prawie że urzędnik instytucji pań-
stwowej, żeby nie nocował w domu...
a pfe!

Sędzina i panny zamieniły wymowne
spojrzenia.

— A to lampart — pomyślały sędziarki.

— O to! to! dobrze mu tak! niech się
nie włóczy po nocach, a ja go miałam
za wasrowego młodzieńca! — pomyślała
pani sędzina.

Z jakiej racji ten stary osiel moraly
mi tu osmiela się prawić, — myślał tym-

czasem pan kandydat i zarumienił się po
uszy ze złości i ze wstydu.

— Niedaleko pan zajedziesz. W ten
sposób, kochany panie Gnatowski... nie-
daleko! — mówił naczelnik, kręcąc głó-
wą — Tak! niedaleko!

Panu Zdzisławowi w tej chwili nie tyle
chodziło o to, jak daleko zajedzie, ile o
kompromitację wobec sędzianek, nie wą-
pił bowiem, że te nie omieszkają faktu
tego pannom Drzemalskim zakomunikowa-
wać.

Naczelnik powrócił do swej lektury,
pan kandydat milczał i medytował nad
tem, jakby też się zemścić, a młodsza sę-
dzianka zaczęła z panem Karolem żywą
dysputę o niebezpieczeństwach i złych
skutkach wczesnego małżeństwa...

Tak dojechali do Jabłonny.

Pan Zdzisław wyszedł z domu naczecz-
o, bo spieszysię i na to liczył, że się na sta-
cyci posili, nie spodziewając się zastać tam
naczelnika, to też wysiadłszy z wagonu,
zapropozował mały wyciecznyk w ba-
fecie.

Panie na propozycję przystały, a przy-
kawie wytlómaczyli im kandydat całe zaj-

ście z naczelnikiem i dobrą opinię sędziny
odzyskał.

Panny śmiały się i nazwały nawet na-
czelnika „paskudnym niedźwiedziem”, a
panu Zdzisławowi przyznano dużo taktu
ze względu na to, że w rozmowie z nim
nie uniósł się i zachował spokój.

— Niech go tam Bóg ma w swojej o-
piece — zakonkludował pan Karol — te-
raz musimy pomyśleć o tem, jak tu re-
jentów odnaleźć!

— Nic łatwiejszego, ozwała się starsza
sędzianka, zwykle zwana Izią, — mamy
dokładne wskazówki. Wyszedszy ze sta-
cyci, przejść trzeba przez las aż na drogę,
przechodzącą po za nową willą; tą drogą
iść wprost aż do rowu, potem w prawo
przez rowem...

— Mylisz się Iziul — przerwała młod-
sza panna Klizia, — przejść trzeba rów
i iść drogą po za rowem... tam nawet ma
być mostek na rowie.

— Ale słowo dawie, że nad rowem, aż
do drugiej wąskiej drożyny!

— Jakże się nazywa to miejsce, gdzie
miejszkają rejentostwo? — wdał się kan-
dydat.

— Ba! błędy sie wieczy tego! odp-

wód uznała wieloletniej, cichej a bardzo szczernej pracy w zawodzie nauczycielskim w Podgórzu. Wypadek to może pierwszy w naszym oświeceniu...

Translokacja 2. pułku ułanów. Po manowrach 2. pułku ułanów, które się skończyły dnia 22. b. m., odejście 5. szwadronu, stacyonowany w Tarnowie, do Trzemeszki, w pow. Kolbuszowskiemu; 4. szwadron z Trzemeszki uda się do Dębicy, a 1. szwadron przybędzie z Dębicy do Tarnowa. Do Bochni wróca 2. i 3. szwadron, a do Dębicy 6., gdzie dawniej były stacyonowane. Sztab 2-giej dywizji (major Neuhans) przeniesiony z Tarnowa do Dębicy.

Otwarcie linii Dębica-Rozwadów z odnogą do Nadbrzezia nastąpi dopiero 1. listopada b. r. Odnogą do Nadbrzezia w tym roku dla użytku publicznego prawdopodobnie otwarta jeszcze nie będzie.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1. października wjeżdża w życie urząd pocztowy w Kuryłówce (powiat Łańcut), którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziętych, nie przekraczających kwoty 300 złr., a przytem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Dziennie jednorazowa poczta piésza będzie utrzymywać związek pocztowy między Kuryłówką i Łęzajskiem. Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będą miejscowości: Kuryłówka, Ożanna, Brzyńska wola, Jastrzębiec i Rzuchów.

Próbka stylu gminnego. Do sądu sołtwińskiego przystano doniesienie z urzędu gminnego w Mniawie następującej treści: „Z Urzędu gminy Mniawa. Na dniu 3. Lipca 1887. została żona fedora P. na targu Sołtwińskim od Konia Zedowskiego Pobita całkiem i przywiezła do domu w całkiem Słabości i dnia 5. Czerwca z rana skończyła swoje życie jako Urzęd. Gminy daie Świadectwo ży wtem samem dniu. przy namy Oczach posła do Sołtważy całkiem moralno i w dobrym zdrowiu a tam niewinny co znaw Stało w Sołtwinie. Mniawa dnia 5. Czerwiec 1887. (L. S.) Jarko Melnyk, wójt“.

Cay jest tam jaki pisarz gminny?... Proces Zalewskiego. We Wiedniu rozpoczęła się 20. b. m. ostateczna rozprawa prze-

ciw znanemu defraudantowi Filemowi Zalewskiemu i jego kochance Joannie Nathanson. Szczegóły defraudacji znane są powszechnie i zbytecznym byłoby znowu wazyć ogółu powtarzaniem tej obyd, gdyby nie pewna skoliczność, interesująca o tyle, że świadczy, do jakiej przebiegłości uciekał się Zalewski dla zrobienia z siebie — drugiego Walleruda, i jakich sposobów używa jego obrońca dr Ellenbogen, byle jeno wyrubować zwykłą zbrodnię do sensacyjnych wypadków politycznych. Oto w pierwszym zaraz dniu rozprawy, gdy Zalewski przyszedł się do defraudacji, obrońca jego oświadczył, że oskarżony potrzebował pieniędzy na cele polityczne dla spełnienia zbrodni stanu. P. obrońca przyrzekł, iż Zalewski wymieni spiskowych, aby w ten sposób według § 62. u. k. zapewnić sobie bezkarność. Na to Zalewski:

„Ja należałem do tajnego związku słowiańskiego, który się składał z Polaków, Rusinów, Cechów i południowych Słowianów (!!). Związek miał główną siedzibę w Wiedniu, filie zaś w Polsce, Czechach, Sławonii i Rosyi.“

Przewodniczący: Jakiż cel miał ten związek?

Zalewski (bez zająknięcia). Celem naszym było zniszczenie Niemiec i przeobrażenie Austro-Węgier w słowiańsko-federacyjne państwo, przeprowadzenie związku między Francją i Austrią, aby zwyciężyć potęgę Niemiec. Lokal związku znajdował się przy Gumpendorferstrasse. Związek wyrobił mi miejsce przy poczcie pod warunkiem, że byłem na cele związku dostarczył pół miliona.

Byłem ciągle upomniany, że jeżeli nie dostarczę żądanych pieniędzy, zadennuncjuję nie pocztowej dyrekcji, iż byłem już raz krany. Przewodniczący: Któż należał do tego dzwicznego związku?

Zalewski: Należało wiele osób z kół wojskowych. Austriackich poddanych znam tylko po imieniu, jakie w związku nosili. Prezydent nazywał się Artur. Z Rosyan wymienia Zalewski tylko czterech, pomiędzy tymi nieobsczyka Katiowa.

Prokurator uważa wszystko za kłamliwy wymysł. Takie same przekonanie zdaje się mieć i audytorium, ale w każdym razie cel osiągnięty, bo sensacyjna wywołana i wszystkie

dzianiki powtarzają nazwisko... bohatera politycznego i jego obrońcy. Po dwudniowej rozprawie Trybunał wydał wyrok skazujący Zalewskiego na 8 lat ciężkiego więzienia, Nathansonównę zaś uwolnił od oskarżenia.

Dział Ekonomiczny.

Jarmark na św. Mateusza nie wypadł w tym roku świetnie. Koni było mało, kupców jeszcze mniej, do czego także wiele przyczyniła się palawiczna śniega.

Table with 4 columns: Ziemniaki-płody, RZESZÓW, KRAKÓW, LWÓW. Rows include: Paszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Konica, lizepak, tróch, Wyka, Chmiel, Okowita.

Doniesienie p. H. Kohna w Rzeszowie. W piątek dnia 23. b. m. płacono za 100 kigr. masła 80 złr., za kopy jaj i złr. 30 ct.

OGŁOSZENIA.

Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj najpóźe po polsku kartę korespondencyjną do „Nichter's Verlags-Anstalt w Leipsig“ w której niechaj żąda broszury „Przyjaciel chorych“ W pomienionej książeczce opisane są objawy najlepšíe i najpawiajsze środki domowe (medykamenty) i złączono dla objaśnienia świadectwa chorych.

To świadectwa świadczą najwymowniej, iż bardzo często pojocynicy aródek domowy wytarcza do wyleczenia chorób, któreby się mogły zdawać nieuleczalnemi. Gdy chory rozporządza własnym środkiem, wtedy można oczekiwać wyleczenia nawet w ciężkiej słabości i dla tego niechaj żaden chory nie zaniechuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych“ Za pomocą tej książeczki, która wcale na to zastępuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie żadnych wydatków na przesyłkę.

146 13-13

Advertisement for LE HOUBLON cigars. Text: NAJLEPSZA bibułka do papierosów jest prawdziwa LE HOUBLON wyrób francuski firmy 157 10-36 CAWLEY & HENRY w Paryżu. Ostrzeżenie przed naśladownictwem!

wiedziała panna Klicia — dość, że się idzie drogą po za rowem do drugiego lasku, potem przez laski i na prawo ma być chata, mija się chatę... ale tam podobno są duże psy!..

— Och, to ja nie pójde za nie! zawołała sędzina — chyba, że panowie naprzd udacie się i każecie psy uwiązać, albo pozamykać!

— Ale dobrze pani dobrodziejko! dobrze! — uspokajał pan Karol panią sędzinię.

— Za chatą — podpowiedziała znów panna Iza, uprzedzając siostrę — będzie droga wprost, potem krzyż i przy krzyżu dwie drogi, więc trzeba iść znouw w prawo i znouw przez laski, a za laskiem będzie domek... to tam!

— Chwała Bogu! — zawołał pan Karol — myślałem, że nigdy nie dojdziemy... że będzie znouw droga i znouw las i tak dalej aż do Ameryki.

— Pan zawsze złośliwy! — z wyrzutem rzekła Klicia i objęła całego pana. Karol potem spokojnie, pełnym powściągliwości i dobroci.

będzie to będzie! znaleźć musimy przecie, toć to nie zródło Nilu!

Przyjaciele podzielili się ładunkiem, przy którym to podziale zapomnieli parasola na stacyi.

Wziąwszy się pod ręce, rażno szły przedem obie sędzianki, niby infanterya do ataku. Z boku harcował pan Zdzisław, a za nimi kroczyła sama pani sędzina, jak artylerya, z panem Karolem, którego ostatecznie spojrenie panny Klici zaniepokoiło tak, iż postanowił sobie wszelkich poufnych rozmów o ile możności unikać...

Minęli nową wille i laski i znaleźli mostek na rowie i wąską mąką ujeżdżoną drożynę po za nim.

— Panna Klicia miała rację! — zawołał kandydat — jesteśmy na dobrej drodze!

Drożyna przetrzała pola odłożtem leżące, porośnięte drobną trawką i wydeptane przez bydło. Ponad rowem tylko było trochę zieleni sędzanej, sakuronskiej i zmęczonej chęplym: upałent. Gdsieniedzie krzaki bodziaków i wysuszone dziewanny przerywały linię rowu, sięgając od jednego lasku do drugiego.

PEWNA
Sekretna Pomoc Lekarska!
 Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod najcięższą dyskrety, leczy wodę jodynie wypróbowanej i nieszkodliwej metody, wszelkie choroby syfilityczne, twardzieli skutki na języku, osłabienie siły mężczyźni, zakazanie i kataralne upawy, patologię nadmiar lub brak regularności mę. 196 57-?

D. J. Kurpiel
 Specjalista-lekarz chorób tajemniczych, przy ulicy Wałowej 1. 3 we Lwowie.
 Zamiejscowym udziela skuteczną radę listownie i wysyła otwornie stosować lekarstwa w sposób dyskrecjonalny

Najlepszy i najwięźszy
PORTLAND-CEMENT
 wapno hydrauliczne, świeżo mielony gips do sztukatery, po cenach fabrycznych, poleca skład
 185 4-4
St. Jaśkiewicza w Rzeszowie.

Papę ogniotrwałą, płyty izolacyjne asfaltowe,
 w najlepszym gatunku, własnego wyrobu, poleca
Fabryka gazu w Tarnowie. Paweł Skrzypiec.
 174 13-15

świeże wody mineralne

MATTONIEGO
GISSHÜBLER
 najobficiej • alkalizująca woda mineralna
SZCZAWIOWA
 napój orzeźwiający stołowy, skuteczny bardzo na kaszel, w chorobach szyi, katarach żołądka i pęcherza, jak również 148 12-?

INNE WODY MINERALNE
 otrzymał i poleca faktycznie względem handel
J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.

rocznego nalewania.

Dla wygody
 pp. Inżynierów, Budowniczych, Majstrów murarckich i Przedsiębiorców budowy
 utrzymują ciągle wielki, dobrze asortowany skład
RUR STEINGUTOWYCH
 (kamienicowych) do kaminów, wychodów itp.
 które sprzedaje po cenach fabrycznych.
Adolf Hochstim 22 28-30
 skład wyrobów kamieniarskich i malarzów budowlanych. Braków, ul. Floryańska, 1 20.

Nakładem Księgarni
J. A. Pelara (H. Czerny)
 w Rzeszowie
 opuciło prasę dziełko p. t.:
RAMOTKI
 HUMORYSTYCZNE
 z Kulparkowa codziennego życia
 mrań, ślepy i sprzątał nakłady
 A. B.
 Cena 60 ct., z prz. poczt. 85 ct.

F. Tymolskiego
 Kompozycje na fortepian:

Z. gruda Lwa, mazur salonowy	—50
Królowa bała, walce	—30
Ciotanie, kadryle	—70
Murzynka, polka franc.	—45
Gwiazda nasza, polones	—80
Sobótki, kadryle	—45
Rosetka, polka franc.	—45
Czołże rączki, polka franc.	—50
Furim, polka franc.	—70
Modliwa króla Janu III.	—80
Odbijanego, mazury	—64
Wiciana iza, polones, podwójny F. Deakowi	—60
Mazur na pamięć pobytu ces. Franciszka Józefa we Lwowie	—50
Kopciuszek, polka franc.	—45
Cri-cri, polka franc.	—50
Na Wawelu, mazury	—64
Milionerka, polka franc.	—45
Naj budo jak budo, dumka i kołomyjki	—64
Cicha woda brzozi rwie, kadryle	—70
Dwa hołuby, dumka i kołomyjki	—64
Podolanki, dumka i kołomyjki	—64
Pamięci Borełowskiego, polones	—80
Wieniec mirtowy, kadryle	—70
Dwa serca, jedno bicio, walce	—80
Wspomnienie Zagórska, polka mra.	—45

otrzymał na główny skład i pismo
 Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

W ZAKŁADZIE
 Wyrobów Kamieniarskich i Rzeźbiarskich
Adolfa Hochstima
 Kraków, ul. Floryańska 1. 38,
 znajduje się ciągle wielki zapas gotowych posadzków z marmuru, granitu, syenitu i piaskowca, kolumnów marmurowych, kolumn salenowych, szpar gipsowych i terrakotowych, umywań i płyt marmurowych, posadzek itp. 23 28-30

Groby Familijne
 wykonywa podług własnych lub nadanych projektów.

Chorym na prowincyi na jakkolwiekbydł chorobę organów płciowych, choćby najniebezpieczniej zapadłych, a chcących od nieobliczonych moralnych i materialnych strat w przyszłości salutować się, zaleca się najgoręcej kuracyę w drodze korespondencyjnej, jako jedyną, która niezbędny dyskrety i w szczególności zabezpiecza (kuracyę w zupełnej tajemnicy, w inny sposób jest absolutnie niepodobną na prowincyi!) możliwość radykalnego wyleczenia się u doświadzonego fachowca następująca, a tem samem chorego od wielu bardzo przykrych następstw w przyszłości oszczędza.
 204 57-?

Chorych więc tak kobiet jak i mężczyzn, chcących być w najpewniejszej tajemnicy, a przytem gruntownie, bez przerwy obowiązków, bez żadnego bólu, środkami nieszkodliwymi i szybko wyleczonymi, przyjmują z zareszczeniem najlepszego skutku w kuracyę za pomocą korespondencyjnej, mieszającej we Lwowie,
Specjalista Chorób Płciowych
 w takowych od kilkumiesięcia wyleczonych praktykę lekarską wykonujący. Leczy wszelkie choroby syfilityczne i skórne, tak świeżo powstałe jak i zardzewiałe, wszelkie zranienia, owrzodzenia, narodzie, święta, zakazanie i kataralne upawy, patologiczne wypadki ubytej, nadmiernej lub powstrzymanej regularności, twardzieli wszelkie smutne następstwa błędów młodociał, jak: niedokrwistość, mialonotoki, upawy nocne, osłabienie sercowe i funkcji płciowej (impotencya), drżenie naczyniów, podstęp, poczucie suchoty, wycieńczenie ciała, wszelkie wrodzone choroby organizmu w ogóle itp.

Leczenie chorób płuc.
 Tuberkuly (suchoty, wycieńczenie), astma, chroniczny katar bronchialny itp., leczy się przez gazową
EXHALACYĘ (zapomocą iniekcyj rektalnej).
 Powyższą metodą osiągnięto całkowicie najwyższy i prawie niepodobny idealny lekarzy. O zadziwiających, a szewianych skutkach tej kuracyi świadczą następujące opinie profesorów najznakomitszych, straszone tutaj w krótkości, lecz prawie doświadczenie. To samo potwierdzają czasopiśmie medyczne krajowe i zagraniczne:
 „Często już po 3-dniowej gazowej exhalacyi, zapomocą rektalnej iniekcyj, znika kaszel, świąda, fober i poty. Waga ciała zwiększa się tygodniowo od 1/2 do 1 kilo. Chory przychodzi zupełnie do zdrowia i może oddać się najbardziej wyczerpującemu zajęciu”.
 „Przy zmianie w 1/2 godziny po exhalacyi ustępuje brak oddechu. Przy dalszej kuracyi staki całkowicie się usuwają”. Nawet przy grucznaku zajęcia wiążące krwawych, po 2 do 3 tygodniach gazowej exhalacyi następuje wyleczenie, chociaż połowa płuc była zajęta. Wskutek gazowej exhalacyi 30 pacjentów w ostatnim stopniu tuberkuloz wyzdrowiało.
 Jak w największych szpitalach świata tak w c. k. wiedeńskim szpitalu powiatowym gazowa exhalacya ma zastosowanie. Świadczy o tym wyczerpujący medycy przyrząd.
 C. k. upr. gabowy aparat exhalacyjny (Rectal-Injektor), kompletny, z aparatem do wyrzucania gazu, z przepiętym silycia dla lekarzy i dla własnego używania przez chorych, sprzedaje 154 22-50
Dr. Karol Altman, Wien VII., Mariahilferstrasse 30,
 w Krak. 9 gościnia 1 30 ul. w opublikowane, lub za nakazem. — Kuracya nie jest ani przykry, ani trudna.

Zwraca się uwagę na ogłoszenie
 już tylko liczbę egzemplarzy utworów
 i. p. Tymolskiego, które już więcej
 wydawane nie będą.
 Należność przelać najlepiej przekazem
 równocześnie z zamówieniem, przycem
 uprasza się dołączyć 5 do 15 cent. na
 porto opak.

PRAKTYKANTA
 z ukończoną 2,
 lub 3. klasą gimnazyalną, poszukuje handlu
St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 184 4-7

! Po cenach najumiarkowańszych !

Polecam świetny transport kapeluszy filcowych najnowszych fasonów. — Wielki wybór bielizny męskiej, koszule w dobrym gatunku od 1.50 do 2.50. oraz oryginalna bielizna profesora Dra Jägera — Kołnierzyki najmodniejszych fasonów. — Skarpetki wełniane, bawełniane, niciane i filde cose. — Rękawiczki damskie i męskie. — Krawatki męskie w najgustowniejszych kolorach i fasonach. — Perfumerye z pierwszorządnych fabryk krajowych i zagranicznych. — Pudry, ocy, kremy, pasty, mydła itd. itd. oraz wszelkie przybory toaletowe. — Skład wyrobów ze srebra chińskiego „Christofa” po cenach fabrycznych. — Wielki skład haftów wszelkich i gotowych. — Najlepsza włóczka brnkselska po 8 ent. za dekagr. we wszystkich kolorach, oraz wszelkie przybory do szycia, haftu i krawieczyzny w najpięszym gatunku w handlu

JANA KREMPY w Jarosławiu.

Cenniki na żądanie franco i gratis.

Osłabienie / Imbecyja. Pewny środek! Za pomocą c. k. uprz. Carbon-Genitalia-Donche każdy, bez względu na wiek, może być wyleczony z imbecyji i polucy. Kuracja przyjemna i niewidoczna. Świadectwa najznakomitszych profesorów medycyny, pism fachowych gorące rekomendacye lekarzy i tyście podziękowań należą każdego cierpiącemu uzyć Carbon-Douche, która daje trwałą gwarancję. Komplet z opisem użycia i świadectwami lekarzskimi kosztuje 8 złr. tylko za zaliczką nie za przedpłatą nadosłaniem należytości. Przesyłka i opakowanie dyskretnie tak delecto, że ani zawartości, ani nadawcy domyślić się nie można. Zamawiać można pod adresem: Dr. C. Wiss, Neuhau, Postra restant. 246 18-52

VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO

uznane jest ogólnie

Jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.

Pod względem swej wielkiej wydatności jest VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO, jakkolwiek na oko droższe, jednak tańsze niż inne podobne wyroby; a filiżanka VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem szczególnie pożywnym i łatwo strawnym, przeto rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.

Do nabycia w większych aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru.

Dostać można w Rzeszowie w handlu J. Schaittra i Spółki i w apt. A. Karpińskiego. 195 1-13

Handel Win

P. T.

Nam zaszczyt niniejszem zwrócić uwagę Szan. Publiczności na okoliczność, że z powodu otwarcia znacznego Składu hurtownego win w Pradze, odtąd oprócz wszelkich gatunków prawdziwych win węgierskich, utrzymywać będą w Rzeszowie także najznakomitsze wina austriackie, jak niemniej Borsdacz i Tazlag w oryginalnych butelkach. Usilnie w mojem staraniem będzie wina te sprzedawać w najprzejdniejszej gatunkach i po najumiarkowańszych cenach hurtownych.

Z uznanowaniem 161 18-?

Ignacy Gross

hurtowny Skład win w Rzeszowie, we własnym domu, Rynek główny, L. 92.

Z Y T O

montańskie, 193 2-2

po 7 złr. 100 kilo, jest do nabycia u Tomasza Sibiga w Boguchwale, p. Rzeszów.

2 realności

wraz z ogrodem pod nrem 213 i 450 w Rzeszowie, obok sądu, są do sprzedania z wolnej ręki. — Bliższa wiadomość u p. J. Simonetti'ego. 194 1-5

168 Na porę 15-16 kuracyjną 1887. poleca rzeszowiec dobra HERBATĘ rosyjską Izydor Wohl właściciel jednego wyjątkowego handlu herbaty 17 lat izrailejskiego we Lwowie, Sykstańska 6.

Świadcze kuracyjne Winogrona z VOŚLAU poleca handel L. G. Knapelnera w Rzeszowie

Pracownia Kamieniarska Fabiana Hochstima w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy Nr 2, zaopatrzona jest w NAGROBKİ z najlepszego piaskowca, począwszy od 20 złr., tudzież z marmuru, granitu i labradoru. Przyjmują się również zamówienia według nadesłanych rysunków na roboty architektoniczne i na różnobarwne posadzki marmurowe. Wszelkie obstatunki wykonuje się po cenach umiarkowanych i na spłatę ratami. 181 9-?

Powolne cheraictwo u naszych dzieci powstaje z niegodziwych wrogów wieku dziecięcego, t. j. ze skrofuli choroby angielskiej. Powstają one od najmłodszej młodości tych małych delikatnych stworzeń, skutkiem żywienia ich mącznymi, w żołądku dzieci zupełnie niestrawnymi, pokarmami, skutkiem zbyt wczesnego odosobienia od pierś, albo supelnego odmawiania. Są to cierpienia, które we wszystkich warunkach społeczeństwa się pojawiają, w mieście i na wsi. Usunąć je można tylko po długiej, miesięcznej i lata trwającej kuracji, środkami tak swanymi antiseptycznymi. Niedługo tymi tran z wypróby odgrywa od prostych czasów pierwszą rolę, lecz nie to, jak powszechnie wiadomo, wada, że jest słabym w użyciu, a u dzieci bądź często odnosi. Wszelkie próby, aby go uraczyć smakowiciem, albo się zupełnie nie udało, albo odbiły jego skuteczność. Wracając w transe z wypróby z ekstraktem słodowym aptekarska F. Schmiedla o Ciepłocach z należoną bardzo zmyślnie i odpowiednio skombinowany dyetytyczny środek. Własność odżywcza i wzmacniająca ekstraktu słodowego w połączeniu z własnością tranu, poprawiającą wstrój organiczny, oto momenta, które temu preparatowi zapewniają wkrótce pierwsze miejsce w dziedzinie medycano-dyetytycznych środków lekarskich i odżywczych. Tran z wypróby z ekstraktem słodowym może być podawany do zżywania i w niezliczonych innych wypadkach, jako środek odżywczy, mianowicie zawsze wtedy, kiedy zresztą czysty tran sadawano. Cena dalej faszki 1 złr., masej 65 ct. Dla zaspobienia podrabiań bez wartości, każda faszka ma na sobie markę okry. jak tu przedstawiono. Prawdziwe można dostać prawie we wszystkich aptekach. — W Rzeszowie w aptekarska F. Schmiedla o Ciepłocach.

D^{ra} A. BERGERA nowy poradnik w słabościach płotowych i skórnych, trzecie wydanie. Do nabycia u autora za 1 złr. za zaliczką wraz z opak. 1 złr. 20 ct. Także leczenia listownie pod dyskretyą, oraz i lek. 316 53-?

Zaleń Vortrefflich majster blacharski w Rzeszowie, przy ulicy warszawskiej 4 dom p. Sal. Schaittra poleca Szan. Publiczności swojej Pracownię i Skład wszelkich, w zakresie blacharstwa wędrownych przedmiotów w wielkim wyborze jako to: 22-? wanny różnej wielkości, acyaniya kuchenna, listarzo olejno, samowary, kłaki itd. — wykonuje także pokrycia dachów blachą i żelazną, cynkową i żelazną, akumulatora i również wszelkie naprawy starych. WIELKI SKŁAD LAMP.